

XXII ?roda okresu zwyk?ego

Tekst Ewangelii (?k 4,38-44): Po opuszczeniu synagogi przyszed? do domu Szymona. A wysoka gor?czka trawi?a te?ciow? Szymona. I prosili Go za ni?. On stan?wszy nad ni? rozkaza? gor?czce, i opu?ci?a j?. Zaraz te? wsta?a i us?ugiwa?a im. O zachodzie s?o?ca wszyscy, którzy mieli cierpi?cych na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On za? na ka?dego z nich k?ad? r?ce i uzdrawia? ich. Tak?e z?e duchy wychodzi?y z wielu, wo?aj?c: «Ty jeste? Syn Bo?y!» Lecz On je gromi? i nie pozwala? im mówi?, poniewa? wiedzia?y, ?e On jest Mesjaszem.

Z nastaniem dnia wyszed? i uda? si? na miejsce pustynne. A t?umy szuka?y Go i przysz?y a? do Niego; chcia?y Go zatrzyma?, ?eby nie odchodzi? od nich. Lecz On rzek? do nich: «Tak?e innym miastom musz? g?osi? Dobr? Nowin? o królestwie Bo?ym, bo na to zosta?em pos?any». I g?osi? s?owo w synagogach Judei.

«On za? na ka?dego z nich k?ad? r?ce i uzdrawia? ich. Tak?e z?e duchy wychodzi?y z wielu, wo?aj?c»

Rev. D. Antoni CAROL i Hostench
(Sant Cugat del Vallès, Barcelona, Hiszpania)

Dzisiaj mamy do czynienia z jawnym kontrastem: ludzie szukaj?cy Jezusa i On, który leczy ka?da “chorob?” (poczynaj?c od te?ciowej Szymona Piotra); a zarazem, «tak?e z?e duchy wychodzi?y z wielu, wo?aj?c» (?k 4,41). To znaczy: dobro i pokój, z jednej strony; z?o i rozpacz z drugiej.

To nie pierwszy raz, kiedy pojawia si? diabe?, który “wychodzi”, to znaczy ucieka w obliczu Boga krzycz?c i z?orzecz?c. Pami?tajmy równie? op?tanego z kraju Geraze?czyków (cf ?k 8,26-39). Zaskakuj?ce, ?e to sam diabe? “rozpoznaje” Jezusa i ?e, tak jak w przypadku op?tanego z Gerazy, to on sam wychodzi na spotkanie

Jezusowi (choć oczywiście zły i wzburzony, bowiem obecność Boga burzy jego zawstydzający spokój).

A ile to razy nam samym zdarza się pomyśleć, że spotkanie z Jezusem jest zawadą! Zawadza nam, że trzeba iść w niedzielę na mszę; niepokoi nas myśl, że już od dawna nie znajdujemy czasu na modlitwę; wstydzimy się naszych błędów zamiast udać się do Lekarza naszej duszy, by po prostu poprosić o przebaczenie... Zastanówmy się czy to nie Pan musi wyjść nam na spotkanie, bo my sami każemy się prosić, żebyśmy opuścili naszą matkę "jaskinię", by wyjść na spotkanie tego, kto jest Pasterzem życia kałdego z nas. To po prostu nazywa się obojętnością.

Jest diagnoza tego stanu: atonia, brak cięnienia w duszy, lęk, chaotyczna ciekawość, nadaktywność, duchowe lenistwo wobec spraw wiary, bojaźliwość, chęć przebywania jedynie ze sobą samym... Ale i jest na to antidotum: przestać oglądać się wyjącznie na siebie i zakasać rękawy. Przystać na mały kompromis polegający na tym, by kałdego dnia poświęcić chwilę na wysłuchanie Jezusa i spojrzenie ku niemu (czyli to, co pojmujemy jako modlitwa): Jezus to robi, jako że «z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne» (Łk 4,42). Przystać na mały kompromis, by przewyciężyć egoizm w czymś drobnym kałdego dnia dla dobra innych (to nazywa się miłowością). Przystać na mały-wielki kompromis, by żyć kałdego dnia w zgodzie z naszym życiem chrześcijańskim.

Myśli na dzisiejszą Ewangelię

- «Uzdrowiona okazała duży odwagi i poświętku, jaki zyskała ze swojej choroby: jak tylko została uzdrowiona, pragnęła już tylko wykorzystać swoje zdrowie w służbie Panu» (wspomni Franciszek Salezy)
- «W chorobie potrzebujemy ludzkiego ciepła: aby pocieszyć chorego, bardziej niż słowa, potrzebna jest szczerza i prawdziwa bliskość» (Benedykt XVI)
- «Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może tak być drogą do wikszej dojrzałości, może pomóc lepiej

rozezna? w swoim ?yciu to, co nieistotne, aby zwróci? si? ku temu, co istotne. Bardzo cz?sto choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego.» (Katechizm Ko?cio?a Katolickiego, nr 1501)